Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 67.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow.) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytewego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

15 czerwca: Wita i Modesta
16 czerwca: Benona b.

Wtorek dnia 15 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 38 rano.
Zachód o godz. 8 min. 22 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowa
posła
Kazimierza Kantaka.

(Dokończenie.)

Widzicie, panowie, że jestem bezstronnym i przytoczyłem panom z mowy deputowanego Miquela nie tylko to, co mówiłoby przeciw nam. Cóż więc jest tu niebezpiecznego w całéj téj sprawie? Wszyscy słuchani świadkowie zeznają, iż po wyborach dostali po 15 sgr. Deputowany Miquel sądzi, że to nie byłoby jeszcze żadną miarą, ale ustawianie w szeregi swych zwolenników jest niebezpieczną rzeczą. Rozbierzcie sobie sami panowie tę kwestyą i zapytajcie samych siebie: jak to się dziać zwykło? Wynagrodzenia jako strawne na żywność, na nocleg, szklankę piwa, opędzenie kosztów podróży i t. p. udzielane bywają przy różnych wyborach i nie są niczem nadzwyczajnem. Wyborcy, a mianowicie wiejscy, spodziewają się, i to nie bez słuszności, pewnego strawnego od swych panów. A więc po odbytych wyborach — proszę na to uważać — pozostają wyborcy na miejscu, spodziewając się coś otrzymać. Skoro więc kilku pozostanie w miejscu. przyłączają się do nich inni, jak to uczynili świadkowie Helbig i Hecht, prawdopodobnie nawet nie Polacy. Przyłączyli się do stojącego tłumu, gdy im powiedziano: patrzcie, tam stoi wielu ludzi, rozdawać im będą pewno pieniądze, idźcie i każcie sobie dać także. A więc, panowie, jeżeli się da jednemu nie można odmówić drugiemu, który przy nim stoi. (Wesołość.)

Pomiędzy całym tłumem wyborców nie można każdego szukać pojedyńczo i wywoływać, ale jak się to dziać zwykło, każe się im ustawić w szeregi celem utrzymania porządku i nie dania jednemu podwójnie a drugiemu nic. Jeżeli się więc powie: ustawcie się w szeregi, następstwem tego jest, że się chce coś dać. Ustawienie w szeregi nie może więc być niczem niebezpiecznem, ani potępienia godnem. Atoli nie sprawdzono nawet tego panowie, że tylko wyborcom głosującym na tak zwanych polskich deputowanych rozdawano lub miano rozdawać pieniądze, przeciwnie, z zeznań zaprzysiężonych świadków orzeka jedno: wyborcom, którzy odbyli daleką podróż, ma być udzielonem pewne wynagrodzenie na opędzenie kosztów podróży, i daléj w tem samem zeznaniu czytamy, że wcale nie powiedziano, iż tylko polskim lub niemieckim wyborcom, którzy głosowali w interesie powiatu, ma być udzielone pewne wynagrodzenie, ale powiedziano tylko ogólnie, iż tym, którzy daleką odbyli podróż. Uważam to panowie za rzecz naturalną, która się praktykuje wszędzie. (Żywe protesty.)

Odpowiem jeszcze na to. Wedle mego przekonania dzieje się to wszędzie, że mienni ludzie dają swym podwładnym pewne strawne. Uważam to za rzecz zupełnie prostą i naturalną, i dzieje się to przy wszystkich wyborach mem zdaniem. Jeżeli panowie twierdzicie, że to się dzieje tylko z naszéj strony, to muszę oświadczyć, że i niemieckim bogatym właścicielom ziemskim przypisuję tyle serca, iż gdy widzą swych ludzi przybyłych o jakie 4 lub 6 mil celem dopełnienia obowiązków państwowych, chętnie i całem sercem dadzą im coś nie celem wpłynięcia na wybory — nie przypisuję tego i niemieckim właścicielom — ale, aby po odbytych wyborach mogli sobie coś kupić. Lepiéj jest nawet zdaniem mojem, że się coś daje po wyborach, jak przed lub wśród wyborów, (wesołość) chociaż i tegobym nie potępił. W całem więc zeznaniu świadków, że miało to miejsce przy wyborach, nie dopatruję nic szczególnego.

W wszystkich tych zeznaniach świadków, które drukiem ogłoszone zostały i wam rozdane, nie ma ani śladu, by owe 15 sgr. miały być nagrodą za głosowanie, a tem mniéj nie ma najmniejszego śladu, by przyrzekano cokolwiek wyborcom. Jeden z świadków wyjaśnia nawet fakt ten w ten sposób, że gdy wyborcy skarząc się, że są głodni i spragnieni, prosili, by panowie im co dali, jeden z nich, którego nie znał, odezwał się, że potrzeba dać ludziom kilka groszy itd. Cóż panowie naturalniejszego nad to, że ludziom skarzącym się na głód i pragnienie udzieli się małego wsparcia; czyż upatrujecie w tem coś nadzwyczajnego, jeśli majętniejsi wyborcy widząc ludzi, co spełnili swoją powinność, głodnych i znużonych spieszą im z datkiem — tem więcéj, jeźli dzieje się to już po dokonanych wyborach? Rzecz cała jest przeto bardzo prosta i jasna i powtarza się zawsze i wszędzie, a dziś dopiero opowiadał mi ktoś z Westfalii, że tam dzieje się tak samo. Dowodem najlepszym, jak mało można tu mówić o przekupstwie wyborców i jak mało wyborcy sami kładli wagi na to wszystko, jest okoliczność, że ludzie robili to wszystko otwarcie, publicznie. Było to czyste strawne i nic więcéj, a co się mnie tyczy, nie słyszałem, by kogokolwiek skutkiem tego ścigano. Nie było zresztą ku temu żadnego powodu, a w tem miejscu chciałbym zwrócić przedewszystkiem panom uwagę na sposób, w jaki regencya królewska na tę zapatruje się okoliczność. Przyznacie bowiem sami niezawodnie, że królewska pruska rejencya w Poznaniu nie szczegolnie przyjaźnie usposobioną jest dla dwóch polskich i jednego katolickiego deputowanego zasiadającego w centrum. Królewska regencya w Poznaniu mówi przecież dosłownie w swem sprawozdaniu odnoszącem się do śledztwa pod dniem 8 maja co następuje:

Co się zaś tyczy przekupstwa wyborców podniesionego w dodatkowym proteście, przesłuchanie proponowanych świadków i interesowanych osób dokonane skutkiem naszego zlecenia za pośrednictwem sądu wykazało wprawdzie, że polscy właściciele dóbr dostawiali bezpłatnie wyborców na miejsce wyborów, że dawali im wreszcie częścią przed, po większéj części jednakże po wyborach podarki pieniężne, jako strawne; nie sprawdzono jednakże, by o podarkach tych miała być mowa przed tem i by dawano je jako wynagrodzenie za głosy wyborcze.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Sądzę, że do tego stwierdzenia faktów król. rejencyi nic dodawać nie potrzebuję. Strawne rozdano, lecz nie jako zapłatę lub wynagrodzenie za głosy wyborcze, co oświadcza i stwierdza sam rząd. Cóż pozostanie więc, panowie, z całéj historyi? Fakt tylko, że wybrano dwóch Polaków i jednego członka centrum, a national-liberałowie przepadli. To wprawdzie może być bardzo nieprzyjemnem; nie dziwię się też wcale, że zwyciężone stronnictwo wszelkich używa środków, ażeby klęskę swą w jakikolwiek sposób zmniejszyć lub powetować. Nie podobna mi przecież sądzić, żeby Izba deputowanych klęskę tę national-liberałów w obwodzie krobsko-wschowskim równie boleśnie uczuć miała, iżby nawet wbrew faktom stwierdzonym, przez rejencyą król. rzeczone wybory uznała za nieważne. Gdyby to się stało, wtenczas naturalnie musiałbym wierzyć we wszechmocność stronnictwa national-liberałów. Tymczasem, panowie, czy też rzeczywiście potrzeba podobnych używać środków, jak owo rozdzielanie pieniędzy, ażeby osięgnąć zwycięztwo? Nie sądzę, żeby tak było. O te wybory w powiatach wschowskim i krobskim zawsze toczył się spór, wypowiem to bez ogródki, między nami a Niemcami. Panowie, jeszcze przed ustanowieniem teraźniejszych obwodów wyborczych w powiecie wschowskim i powiecie babimostkim, który — nawiasem mówiąc — przeważnie jest niemiecki, i części powiatu krobskiego w latach 1859 do 1861 wybrano hr. Mielżyńskiego, hr. Platera i radzcę ziemiańskiego Unruhe-Bomst tj. dwóch Polaków i Niemca, który był zarazem radzcą ziemiańskim w obwodzie wyborczym.

W roku 1862, gdy obwody wyborcze już były ustanowione, w obwodzie krobsko-wschowskim wybrano pp. Chłapowskiego, Żółtowskiego i ks. prob. Respądka, przy następnych zaś wyborach ksks. Respądka, Prusinowskiego i p. Stablewskiego. Potem w r. 1864 znów ks. Respądka, Stablewskiego i dr. Metziga, Niemca. Ostatniego przecież wybraliśmy dobrowolnie z szacunku i wdzięczności za jego starania i działalność w obronie praw Polaków. W r. 1865 i 1866 wybrano tych samych. Dopiero w r. 1866 udało się Niemcom jednego ze swych kandydatów przeprowadzić i wybrano wtedy pp. Chłapowskiego, Żółtowskiego i Gaude. Nakoniec po wojnie austryackiéj w r. 1867 udało się Niemcom kandydatów swych przeprowadzić. Wybrani zostali pp. Gottschewski, Langendorf i Puttkamer i w ten sposób działo się tak daléj, aż do ostatnich wyborów, gdzie rzeczy inny obrót wzięły.

Widzicie więc, panowie, że Polaków przez wiele lat starczyło, by polskich wybierać deputowanych. Otóż, panowie, przy ostatnich wyborach zawarliśmy kompromis z katolikami. Kompromis łatwo się tu da wytłumaczyć i to tem bardziéj, że chętniej wybieramy katolików niż narodowo-liberałów, ze względu na stanowisko, jakie pierwsi przy teraźniejszych stósunkach w obec nas zajmują. Zawarto więc kompromis i 2 Polaków i katolika lub, jeżeli panowie chcecie, deputowanego stronnictwa centrum wybrano. Dziwno mi przytem, że większość tak była nieznaczną, jestem przecież przekonany, że inną razą tem większą będzie.

Z mowy mojéj wyprowadzam teraz następny wywód. Podług sądowych zeznań świadków nie wykazało się nigdzie, aby jakikolwiek wpływ na korzyść wybranych miał miejsce. Przeciwnie, wykazuje się ze zeznań świadków i że sprawozdania królewskiéj rejencyi, że za głosowanie nigdzie zapłaty niedawano i nie ma wcale śladu, aby jakiekolwiek obietnice przed wyborem czyniono.

Sądzę, panowie, że w tem deputowany Miquel zupełną ma słuszność, gdy twierdzi, że tego rodzaju rozdzielania pieniędzy po wyborach nie można uważać jako nacisk na wybór i zgoła sprawie téj nie można przypisywać znaczenia. Było po prostu objawem ludzkości, że biednym ludziom tym niejakie dano wynagrodzenie w formie strawnego.

Tym to okolicznościom przemawiającym nie na niekorzyść wybranych, przeciwstawia się fakt większości głosów, oddanych dla posłów wybranych. Nawet przy najniekorzystniejszem obliczeniu, gdyby wszelkie jakkolwiek zaczepione głosy usunięto i odliczono, większość pozostaje dla wybranych.

Gdzież tedy, panowie, jest powód do unieważnienia? Wręcz panom powiedzieć muszę, iż mi jest bardzo przyjemnie, że tam wybrano dwóch rodaków moich i jednego katolika, ale gdyby wśród takich samych okoliczności trzech Niemców wybrano, zaręczam panom, że nie mógłbym znaleźć powodu do głosowania przeciwko nim a właśnie może jako Polak wstydziłbym się w walce stronniczéj głosować przeciwko trzem wybranym. (Oho!)

Jako członka Izby dotyka serca mego także sława téj Izby a i tu, panowie, potrzeba zdaniem mojem rzeczywiście w walce téj unikać wszelkiego pozoru stronniczości. Pozoru tego uniknąć możecie tylko wtedy, jeżeli uznacie fakta jakie są. Wybrani mają za sobą większość, przekupstwo nie miało miejsca, sama król. rejencya w Poznaniu to stwierdziła a zatem te trzy wybory są ważne. Stawiam wniosek, aby je uznać za ważne. (Brawo! w centrum i u Polaków.)

Rzym i Rosya.

Wiadomo czytelnikom naszym, że pod panowa-

niem rosyjskiem kościół katolicki doznawał największego ucisku, i że obecnie stolica apostolska zawarła z rządem rosyjskim z g o d ę, w któréj najwyższy rząd kościelny w Rzymie uznaje wszystko co nieprzyjazny rząd rosyjski w ostatnich latach na niekorzyść kościoła zdziałał i postanowił, a mianowicie, że zabrał probostwa i zrobił z duchownych przez pensye, urzędników zależnych od rządu, że daléj nad całym kościołem katolickim postanowił w Rosyi t. n. synod w Petersburgu, który staje między Rzymem a duchowieństwem i jest pod naciskiem rządu. Bardzo ciekawe szczegóły i uwagi dotyczące téj zgody podaje warszawski korespondent „Ojczyzny." Uwagi te mianowicie stósują się poniekąd i do naszego położenia w walce kościelnéj Rzymu z Niemcami, dla tego korespondencyą tę podajemy tu dosłownie. Korespondent warszawski pisze:

„Rokowania zawiązane pomiędzy rządem rosyjskim a kuryą rzymską, doszły do skutku. Głównym przedmiotem zawartego układu, jest uznanie przez kuryę rzymskiego kolegium, które przed dwunastu laty, ustanowione zostało w Petersburgu, a któremu Rzym dotąd kompetencyi swojéj odmawiał i za pozostającego pod klątwą, uważać kazał.

Kolegium to, składa się z delegatów przez konsystorz każdéj dyecezyi wysyłać się mających, i ma decydować we wszelkich kwestyach do zakresu zarządu duchowieństwa należących. Biskupi wzbraniali się wysyłać takich delegatów, w skutku czego wywożeni byli kolejno do głębokich gubernii Rosyi. Rząd tymczasem powołał pojedyńczo (za pozornym współudziałem administratorów dyecezyi) z każdéj dyecezyi po jednym księdzu, a wyznaczające znaczne pensye, znalazł amatorów, i uformował owo kolegium w zupełnéj bezczynności dotąd pozostające.

Tymczasem kilku z wywiezionych biskupów, zmarło na wygnaniu; pozostał przy życiu ks. Wincenty Popiel, biskup płocki, który obecnie wróci do kraju, aczkolwiek nie na biskupstwo płockie, lecz kujawsko-kaliskie.

Mylnem jest zapatrywanie się na tę sprawę jednego z dzienników galicyjskich, który w układzie zawartym upatruje t r y u m f polityki watykańskiéj nad rosyjską dyplomacyą. Rząd rosyjski zgodził się wprawdzie na to, aby biskupi znosili się z Rzymem, t a k j a k d a w n i é j, za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, lecz na ten warunek byłby się był zgodził d a w n i é j, byleby kolegium ustanowione w Petersburgu do spraw dyscyplinarnych, przez Rzym było uznane. Inaczéj się stało; dwadzieścia lat cierpień i śmierć wielu znakomitych księży naszych, pomiędzy którymi odznaczył się ks. Konstanty Łubieński, biskup podlaski, były o w o c e m sporu, jaki sprawa ta napotkała wciąż w Rzymie. **Obecnie zrobiono tam to samo, co przed dwunastu laty radził biskup Łubieński, to jest uznano kolegium. Uporem swoim kurya oddała krajowi naszemu usługę jak najgorszą. Wywożenie biskupów, działających wedlug sekretnie otrzymanych rozkazów, drażniło kraj w najwyższym stopniu, z drugiéj strony umacniało rząd w środkach represyjnych a w końcu ogołociło kraj z pasterzy i naczelników dyecezyi.**

Gdyby biskupi byli w kraju obecnymi, kto wie, jaki obrót byłaby wzięła sprawa unitów i czy rząd przy normalnych warunkach kościoła katolickiego tutaj byłby poważył się uczynić to, co zrobił nad Bugiem. Znający dokładnie system rządu rosyjskiego i jego wielką zręczność w korzystaniu z błędów przeciwnika, są przekonania, że gdyby nie naprężone stósunki z kuryą, nie poruszonoby kwestyi Unitów. Wzajemne drażnienie czy to w zakresie stósunków pojedyńczych czy państwowych wzrasta tylko przy trwającem nieporozumieniu. Co spowodowało kuryą, że się sprzeciwiała ustanowieniu kolegium petersburgskiego **przed dwunastu laty a uznaje je obecnie?** — Jeden z najświatlejszych duchownych tutejszych, który podówczas przemawiał w Rzymie za uznaniem tego kolegium, nazwany tam został przez kamarylę **intrygantem i przeniewiercą a dziś uczyniono to, co on właśnie doradzał.** Tradycya wielkiej polityki zaginęła w Watykanie, największym jéj kunsztem jest rzucać klątwy, ale nie żyjemy w XIV wieku.

W obec zawartego układu z Rzymem odtąd delegaci tutejszych dyecezyi będą uważani za należycie uprawnionych i instytucya ta, jako przez Rzym uznana, rozpocznie swoje czynności a duchowieństwo tutejsze rozporządzeniom jéj się podda.

Rokowania te dały powód do rozbiegłéj po kraju wieści, iż zawarty został konkordat, na mocy którego zniesione zostało arcybiskupstwo warszawskie, jakoby przeniesione do Mohylowa, że stary kalendarz wprowadzono do rytuału kościelnego wraz z językiem rosyjskim itd. Wszystko to jest bajką. Wprawdzie miały miejsce w Rzymie propozycye co do zniesienia arcybiskupstwa warszawskiego, lecz te do niczego nie doprowadziły. Pozwolono tylko ks. arcybiskupowi Felińskiemu odnieść się piśmiennie do Rzymu o uwolnienie go od godności arcypasterskiéj i zapewniono mu w razie zgody dożywotnią płacę téj pensyi, jaką obecnie na wygnaniu pobiera, z warunkiem, że kraj opuści. Do czego ta kombinacya doprowadzi, nie wiadomo."

— Twierdzimy tedy, że tak samo jak z Rosyą pogodzi się Rzym z Niemcami, a wszystkie ofiary nasze będą daremne.

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Międzychód, 11 czerwca.

Wczoraj (10 bm.) tutejszy sąd kryminalny skazał zaocznie ks. bisk. wrocławskiego w sprawie ekskomuniki Kicka z Kamionny na 2000 marek kary pieniężnéj event. 133 dni więzienia.

Tenże sąd skazał i ks. Kamińskiego także wczoraj, za to że chorą osobę w Kamionnie dysponował na śmierć, na 2 dni więzienia lub zapłatę 10 marek. Na termin stanął i sam się bronił obżałowany.

Z Odolanowskiego, 10 czerwca.

(Ogień. — Nawałnica — Grad.)

Ileż to już było przestróg, aby dzieci nie pozostawiać bez dozoru, a przedewszystkiem, aby strzedz przed niemi zapałek, a przecież wszystkie te przestrogi za mało jeszcze wpływają na lud nasz! Zkąd to pochodzi? Oto z braku wiadomości. Ludzie ci nie czytają gazet, choćby najtańszych, do książek również czują wstręt, bo im żal wydać „niepotrzebnie", jak mówią parę groszy, ale nie żal przepić i stać się za własne pieniądze gorszym od bydlęcia, urągowiskiem tych, którzy słusznie lub niesłusznie zawsze nas palcami wytykają.

Ta to ciemnota ludu naszego doprowadza do coraz większéj biedy i nędzy.

Dnia 7 bm. we wsi Wierzbnie pod Odolanowem poszli rodzice na pole, zamknąwszy chatę i zostawiwszy dzieci bez dozoru na dworze. Te musiały zapewne poprzednio dopaść zapałek, bo nałożywszy sobie pod domem ogień, zapaliły go a z nim pięć innych. I gdyby nie spieszna i dość energiczna pomoc, może i pół wsi byłoby się stało pastwą płomieni. Nic jednakże wyratować nie zdołano, bo ludzie byli w polu, domy pozamykane, więc się dobić nie było można. Strata ztąd nie mała, mianowicie, że wszyscy niezamożni ludzie.

Dawniéj nie było słychać o tych szkodach, powstałych z nawałnic, ile właśnie w ostatnich czasach. Teraz za każdą razą, ilekroć nawałnica się pokaże, spodziewać się można jakiego nieszczęścia. I tak 5 bm. uderzył piorun w Szląsku we wsi Przytaszni, gdzie zapalił dom mieszkalny a przytem spaliła się stodoła i chlew; zaś 8 bm. straszna burza przeszła obok Ostrowa. Piorun uderzył w Gorzycach Wielkich pod Ostrowem i zabił parobka, następnie znów uderzył koło cegielni w Zemberowie także pod Ostrowem i zabił robotnika pracującego w cegielni, któremu czaszkę potrzaskał. Nadto z tą nawałnicą spadł grad, który w okolicy Ostrowa znaczne poczynił szkody.

Czyż więc i pod tym względem nie lepiéj poświęcić parę złotych i zabezpieczyć się od gradu, aniżeli teraz dla fałszywéj oszczędności stracić całe prawie mienie? Są różne towarzystwa, w których za parę złotych można okupić i zabezpieczyć sobie spokój. Nie od rzeczy może będzie wspomnieć przy téj okazyi o tak zwanem „Ogólnem niemieckiem towarzystwie od gradobicia", które z wielu względów zasługuje na uwagę i godne polecenia. Najpierw, że do towarzystwa tego należy wielu Polaków, co gwarantuje polskim posiedzicielom pewność, daléj, że towarzystwo to przyjmuje wnioski także w polskim języku, wydaje prospekta i warunki drukowane po polsku, tak że każdy z łatwością dowiedzieć się może, o co rzecz chodzi i nie potrzebuje tłomacza. Ułatwia przystęp i najbiedniejszemu, bo ma 2 klasy: pierwszą z opłatą tylko pół procentu, drugą z opłatą 1 procentu. — W pierwszéj klasie daje wynagrodzenie, jeżeli ósmy kłos zbity od gradu, w drugiéj zaś, chociaż tylko piętnasty kłosek i dla tego druga klasa droższa. — Nie mniéj wagi i to jest, że dzieli się na Niemcy północne i południowe. Że zaś w południowych Niemczech częściéj grady padają, przeto więcéj wymaga opłaty, dla czego nigdy prawie nie żąda dopłaty. Można więc to towarzystwo każdemu chcącemu się zabezpieczyć sumiennie polecić.

Ze świata.

Niemcy. Ks. Bismark otrzymał, podług doniesienia „Köln. Ztg.", u r l o p n a c z a s n i e-

ROZMAITOŚCI.

— M a l o w a n i e t w a r z y. Mieszkańcy wielu krajów Azyi, Ameryki, Afryki i Oceanii tatuują sobie skórę. Australczycy z nad Botany Bay malują sobie kółka około każdego oka, Fellatki z środkowéj Afryki barwią palce u nóg i u rąk na czerwono purpurowy kolor, zęby kolejno na kolor niebieski, żółty i purpurowy a włosy na niebieski. Warszawianki malują sobie policzki na kolor biały i różowy, powieki na siny a włosy na czarny, blond itd.

Pod tym więc względem Warszawianki stoją na równi z powyżéj wyliczonymi przedstawicielami ludzkości, ale...

Ale wszyscy ozdabiający swą skórę tatuowaniem, tatuują się bardzo starannie, Australczycy z nad zatoki botanicznéj malują zgrabne kółka a Fellatki bardzo pięknie malują swe palce na kolor purpurowy a zęby na żółty i niebieski, Warszawianki zaś malują się bardzo niezręcznie, bardzo nieudolnie.

U wszystkich powyższych plemion sztuka malowania się odpowiada w zupełności stopniowi ich cywilizacyi — u Warszawianek zaś pozostała niemal na stopniu przedpotopowym.

Sztuka malowania się ma za cel upiększenie twarzy, do złudzenia naśladujące naturę a tymczasem piękne Warszawianki tak niestarannie, czy tak nieumiejętnie wypełniają tę czynność, że aż litość bierze.

Wyjdź tylko na Nowy-świat lub do ogrodu saskiego (w Warszawie) a spostrzeżesz, że na 3 przechodzące obok ciebie kobiety, przynajmniéj jedna jest malowana i to tak źle malowana, że zaraz dodatki rozpoznasz.

Zaprawdę okropność! W Warszawie, gdzie jest Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, najważniejsza z sztuk, malowanie własnéj swéj twarzy, w takiem jest zaniedbaniu! A jednak sztuka ta jest u nas wielce uprawianą. Nie tylko te, którym wiek lub zbytek pracy i bezsenne noce spędzone na balach, sfatygowały niegrzecznie policzki, nie tylko te, którym niesprawiedliwa natura nie udzieliła oblicza białego i umiarkowanie, aż do granic obecnéj mody, różowego, ale nawet dobrze od natury uposażone i wcale niedotknięte zębem czasu Warszawianki, są adeptkami téj sztuki.

Nie można więc powiedzieć, żeby te ostatnie malowały się z potrzeby — malują się one dla idei!...

I dla idei narażają się na tak wielkie szkody! — Z rozczulenia prawie pisać nie mogę; — bo czy wiecie czytelnicy, ile taka praca dla idei wymaga poświęcenia?

Przedewszystkiem adeptka sztuki musi się narazić na ironiczne uśmiechy przechodniów i być przygotowaną na to, że wielu będzie ją uważało za jakieś „ba i bardzo!" co naturalnie dla porządnéj kobiety bynajmniéj przyjemnem być nie może.

Powtóre naraża się na to, że za lat kilka malowanie twarzy stanie się koniecznością. Wszelakie bowiem pokrywanie skóry farbą jest dla niéj szkodliwe i prędzéj czy późniéj niszczy ją. Dobroć farb nic tu nie znaczy, gdyż jakkolwiek droższe są w ogóle mniéj szkodliwe od tańszych, to jednak tak samo zły skutek, tylko po dłuższym nieco czasie, wywierają.

Natura nie lubi poprawek i mści się za nie.

Nie tylko malować twarzy, ale nawet pudrować nie można długo bezkarnie. Choćby puder zrobiony był z substancyi wcale nie trującéj, jak n. p. z najlepszéj mączki ryżowéj, to jednak nie omieszka on wywrzeć złego na skórę skutku. Cząstki jego zatykają pory skóry i nie dozwalają jéj normalnie funkcyonować, co po kilku najdaléj latach, u jednych prędzéj a drugich późniéj, czyni skórę podobną do skóry osób podeszłych wiekiem, — nie mówiąc już o rozmaitych wyrzutach, które się stają udziałem poprawiających naturę.

Wiele upiększających się (?) farbami lub pudrem nie wie o tych skutkach — tym więc nie należy się uznanie zasługi poświęcenia się idei; lecz inne, pomimo ostrzeżeń lekarzy i osób świadomych rzeczy, wytrwale téj sztuce hołdują. Brak nam słów pochwały.

Jeżeliby która z malujących się pań, nieświadoma skutków upiększenia się tego rodzaju i nie mająca zbyt jeszcze zepsutéj cery, chciała zerwać z tem nienaturalnem postępowaniem, to moglibyśmy

ograniczony na własne żądanie. Mają go zastępować ministrowie Camphausen i Delbrück, oraz podsekretarz stanu Bülow, a cesarz zastrzegł sobie i podczas urlopu zasięgać w pewnych przypadkach rad kanclerza.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych 8 bm. przedłożono między innemi petycyą miast Inowrocławia, Strzelna, Piły, Wągrówca i Mogilna, żądającą zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj w W. Ks. Poznańskiem. Przy obradach nad tą petycyą zabrał głos dep. Hundt von Haffien i następnemi przemówił słowy:

„Izba już w roku zeszłym uznała potrzebę zaprowadzenia w prowincyi Poznańskiéj ordynacyi powiatowéj a rząd dał w téj mierze stanowcze przyrzeczenie. Wschodnie prowincye stanowią łączną, integralną część pruskiéj monarchii, obecnie pewna ich część ma podledz pewnemu wyłączeniu pod względem ekonomicznym i naukowym. Prowincya poznańska tak wielka jak królestwo wyrtembergskie może i ma prawo żądać reform, jakie innym udzielono prowincyom, a my nie możemy patrzeć na to, jak rząd pomimo uroczystego przyrzeczenia odkłada całą sprawę ad acta, aby „polski Humbug" dalej panował w prowincyi: (Głosy: Co to? Co to? Wielka wesołość.) Polskim Humbugiem nazywam powtarzanie co dwa tygodnie w Izbie specyficznie polsko-rzymsko-katolickiego wniosku. Panowie! Proszę was, abyście szczerze zajęli się ważną sprawą, poruszoną w petycyi i nie traktowali jéj z pewnem lekceważeniem. Zdziwiło mnie, panowie, że pod polską interpelacyą o uznanie polskiego towarzystwa agronomicznego znalazłem nazwiska, które cenimy wysoko i szanujemy dla iście liberalnych przekonań. Mam nadzieję że nazwisk tych nie znajdziemy już więcéj pod polskiemi wnioskami narodowemi i fałszywa ta względność zniknie z Izby, która wystąpi sama z całą energią przeciw zakusom nieprzyjaznym państwu."

Deput. Kantak odpowiedział na te wywody w ten sposób: „Panowie! Pozostawiam panom odpowiedź co do podpisów waszych pod naszemi wnioskami. Co się tyczy polskiego Humbugu, takowy osądziła Izba dostatecznie głośnym wybuchając śmiechem."

Rzeczoną petycyą polecono rządowi do uwzględnienia.

Na posiedzeniu piątkowem przyszedł pod obrady wniosek posła Łyskowskiego, żądający, aby wydane w ostatnich latach rozporządzenia szkólne, tak w szkołach elementarnych, jak i w zakładach naukowych wyższych język niemiecki jako język wykładowy dla polskiéj młodzieży szkólnéj, od najniższéj klasy począwszy, zaprowadzające, zniesiono a wydano natomiast inne rozporządzenia szkólne, przez któreby język ojczysty jako język wykładowy dla początkowych nauk ustanowiony został.

Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek w gruntownie opracowanéj mowie, którą podamy w jednym z najbliższych numerów. Przeciw wnioskowi przemawiał dyrektor ministeryalny Greiff, utrzymując, że do wydania rzeczonych rozporządzeń skłoniły rząd nie polityczne, lecz pedagogiczne jedynie względy, przeciw wnioskowi również dep. Witt z Bogdanowa, za wnioskiem zaś dep. Franz, polecając go przyjąć w interesie polskiéj ludności Górnego Szlązka, która przez zaprowadzenie języka niemieckiego jako jedynego wykładowego bardzo została zaniepokojoną.

W końcu pomieniony wniosek, jak się można było spodziewać Izba odrzuciła; prócz posłów polskich głosowali za nim tylko członkowie centrum.

W sobotę przyszedł pod obrady Izby wniosek posła Wierzbińskiego o uznanie Centralnego Towarzystwa rólniczego i interpelacya tegoż posła w sprawie zakazanego przez rejencyą poznańską jarmarku na bydło rozpłodowe we Wrześni.

Sprawozdanie z tego posiedzenia podamy w przyszłym numerze.

— Izba panów obradowała na posiedzeniu czwartkowem nad wnioskiem Petriego o sprawach starokatolików. Komisya tejże Izby, któréj wniosek ten przekazano, zaproponowała liczne zmiany, mianowicie zaś ważną poprawkę do § 1, żądając, aby zjednoczenie starokatolickie, które się utworzy w gminie katolickiéj, wtedy dopiero przypuścić do udziału w majątku kościelnym, gdy toż zjednoczenie tak liczbą jak znaczeniem członków swych dowiedzie, że zdolne jest tworzyć trwały związek korporacyjny.

Po krótkich rozprawach, przy których hr. Józef Mielżyński bardzo piękną wypowiedział mowę, odrzuciła Izba wszystkie poprawki komisyi i przyjęła cały projekt bez zmiany podług uchwały Izby deputowanych; tak ze obecnie projekt ten, aby stać się prawem, potrzebuje już tylko sankcyi monarszéj.

W piątek odbywały się w tejże Izbie ostateczne obrady nad projektem do prawa o adminstracyi majątków kościelnych. Po przemówieniu ministra wyznań dra Falka przyjęto uchwaloną przez Izbę deputowanych poprawkę do § 12, wykluczającą księży z dozoru kościelnego, tak że i to prawo, przyjęte w jednakowem brzmieniu przez obydwie Izby, potrzebuje już tylko podpisu cesarza, aby się stać obowiązującem.

Na posiedzeniu piątkowem przemawiał bardzo pięknie p. Ślaski z Prus Zachod. Mowy pp. Mielżyńskiego i Ślaskiego podamy w przyszłym numerze.

Ziemie polskie. W sprawie unitów piszą z Wołynia do „Czasu":

„Nakoniec ułatwiono się już zupełnie z unitami w dyecezyi chełmskiéj. Już się odbyła uroczystość w Chełmie, dokąd sprowadzono deputacye z wszystkich gmin całéj dyecezyi, i tam w obecności warszawskiego archireja i wszystkich władz nastąpił akt uroczystego przyjęcia do prawosławia unitów chełmskich, czyli, jak się wyrażają językiem urzędowym, powrót na łono ojczystéj wiary. Teraz swobodniejsza nastaje dla rządu moskiewskiego pora do wszystkich podobnych praktyk z katolikami, co postanowiono prowadzić systematycznie, otaczając te swoje machinacye fałszem, podejściem i przewrotnością wszelkiego rodzaju.

Nie uznane nigdy przez Stolicę apostolską kolegium petersburskie, coś nakształt prawosławnego synodu, jako najwyższa katolicka duchowna władza rządząca kościołem katolickim w Rosyi, które stało ukazy nietylko konsystorzom dyecezyalnym, lecz nawet dochodziło do tego, że się ośmielało tytułować biskupów podwładnymi sobie; — ograniczono obecnie jakby dla ugłaskania Stolicy apostolskiéj do spraw czysto-administracyjnych i zalecono rządzącym dyecezyami, aby w sprawach religijnych odnosili się do Rzymu nie przez kolegium, jak tego dotąd wymagano, ale za pośrednictwem metropolity, który swoje przedstawienie do Rzymu ma dla przesłania doręczyć ministrowi.

To pierwsze niby ustępstwo moskiewskie obrachowane jest tylko na zewnątrz. W kraju bowiem obostrzono przepisy ścieśniające czynności duchowieństwa i polecono sekretnie policyom najściślejsze ich wykonanie, czyli po prostu mówiąc, oddano do wolności policyi zastósowanie ich w każdem poszczególnem zdarzeniu. Do tego już obecnie przychodzi, że żaden kapłan nie ma prawa udać się nawet do sąsiedniéj parafii, choćby o miedzę graniczącéj ze swoją, inaczéj jak za pozwoleniem gubernatora, na każdy z osobna raz wydać się mającem choćby w najpilniejszéj duchownéj potrzebie, choćby dla wysłuchania spowiedzi, umierającego proboszcza, choćby dla zastępstwa podczas jego choroby, choćby dla jego pogrzebu i tymczasowego zastąpienia w obowiązkach parafialnych. Zdarzyło się niedawno w Krzemieńcu, że proboszcz miejscowy ciężką złożony chorobą wezwał z należącego do tegoż dekanatu klasztoru Reformatów jednego zakonnika do parafialnéj posługi. Miejscowy sprawnik posłał o tem natychmiast raport do gubernatora, który zapytał urzędownie konsystorz, z czyjego pozwolenia taki to ksiądz znajduje się w Krzemieńcu, i polecił, aby go natychmiast ztamtąd odwołano.

Tenże sprawnik zatrzymał jednocześnie z własnéj woli dokończenie z obecną wiosną budowy parafialnego kościoła w miasteczku Katerburgu, rozpoczętéj przed kilku laty ze składek pobożnych za zezwoleniem i podług planu przez rząd zatwierdzonego; rozpędził robotników sprowadzonych przez miejscowego proboszcza, którzy już na rachunek robót swoich pobrali zaliczki, a jako nie z własnéj woli odstępują roboty, nie czują się obowiązani nie tylko do zwrotu pieniędzy, lecz jeszcze domagają się osobnego wynagrodzenia za zrobiony im zawód, gdy teraz o robotę w innem miejscu trudno im będzie się wystarać.

Co do obrzędów religijnych policye czuwają i śledzą, aby dostrzedz lub wymyślić jakikolwiek powód oskarżenia duchowieństwa lub kogo z wiernych. Podczas uroczystości kościelnych, w niedzielę i święta policyanty snują się po kościołach i szpiegują nieustannie. Jeżeli poznają kogo z prawosławnych w kościele, wypraszają go natychmiast i nietylko sami go upominają, aby do kościoła katolickiego nie chodził, lecz zawiadamiają popów, zalecając, aby odwodzili od tego lud prawosławny i surowo go za to gromili i strofowali.

Teraz szczególnie największy nacisk jest wywierany ze strony popów jako też policyi na wieśniaków katolików, w których wmawiają, że choć katolicy, są jednak Rusini, i jak mówią tym językiem tak w nim i modlić się powinni, a nie po polsku, jak ich uczą księża katoliccy; przez co ich ruska narodowość szkoduje. W oddalonych od kościoła wioskach i osadach zdarza się często, że wieśniacy osobliwie w tych rodzinach, w których z powodu małżeństw mięszanych pop prawosławny ma wstęp do katolickiego domu, tam już cała przewaga prawosławia volens nolens obejmuje całą rodzinę, a z tem połączone jest uczęszczanie do cerkwi, obchody świąt prawosławnych i wszystkie inne prawosławne praktyki w domach katolickich."

— Czytamy w „Ojczyźnie": Dnia 1 bm. odbyjéj na miejsce dawnych środków upiększających polecić inny zawsze skuteczny a nigdy nie szkodliwy.

Skuteczność jego potwierdziła powaga w tym zakresie — Dyana de Poitiers.

Pani ta zapytana, jakich używa środków do utrzymania swéj cery w młodzieńczéj świeżości, wskazała na wannę z czystą a zimną wodą i powiedziała: „tego tylko jednego."

Ale to może sposób zbyt nudny, zanadto zgodny z radą lekarzy, z rozumem a więc nie tak pewny jak zachwalane przez rozmaitych fabrykantów w gazetach; środek krajowy i tani, każdemu dostępny a więc niewłaściwy dla lepszego towarzystwa?

Naturalnie. Pozostańcie lepiéj przy dawnem, składajcie z siebie ofiary na ołtarzu... naiwności — tylko starajcie się lepiéj sztukę swą wykonywać, abyście nieudolnym doborem kolorów nie raziły oczu przechodniów, aby artyzm wasz odpowiedział artystycznym wymaganiom naszego wieku.

(„Kur. Warsz.")

— **Tajemniczona kobieta.** Radzili w mieście panowie radzcy bardzo długo, tak, że jeden z nich spóźnił się na obiad. Żona ciekawa pyta go się, co takiego radzili, ale p. radzca nie chce wydać tajemnicy, boby zdradziła, a to rzecz wielkiéj wagi. Żona się zaklina na wszystkie świętości, że będzie trzymała język za zębami, a gdy i to nie pomaga, zżyma się, gniewa i dąsa i ani nie chce patrzeć na męża. Biedny małżonek idzie po rozum do głowy i powiada jéj pod wielką tajemnicą, że właśnie teraz radzą, czy lepiej, żeby mąż miał dwie żony, czy żona dwóch mężów. Gdy się znowu panowie radzcy zeszli na radę, żony obstąpiły dom ich obrad, wrzeszcząc jak szalone: lepiéj dwóch mężów, jak dwie żony.

Nikt nie wie co się stało, p. burmistrz myśli, że kobiety naraz odeszły od rozumu, a co najgorsze, że i pani burmistrzowa pomiędzy niemi, a nawet rej wiedzie. Dopiero po długich korowodach, mąż owéj ciekawéj niewiasty, która była tego rozruchu powodem, przyznaje się, że on tego figla spłatał, powierzając swéj żonie tak wielką tajemnicę. Powstał śmiech wielki, a pan burmistrz głośno wyrok Rady ogłosił: Jak było, tak będzie! jeden mąż, jedna żona.

— **Obrazek berliński.** Przed kilku dniami wzruszająca scena wydarzyła się według jednego z berlińskich dzienników w jednym z tamtejszych lokalów balowych, w którym gromadzić się zwykł półświat stolicy Niemiec. Młode, przystojne dziewcze, widocznie jeszcze nowicyatka, tańczyło opierając się na ramieniu młodego mężczyzny i właśnie skończyła taniec w miejscu, gdzie o kolumnę oparty z uśmiechem przypatrywał się różnobarwnemu natłokowi jakiś mężczyzna, wprawdzie już nie młody, lecz jeszcze rzeski i pełen sił. Zakończenie jednakże tańca stało się w jakiś cokolwiek za robaszny sposób, tak że dziewczę potrąciło o tego jegomościa. Z nieżenowanym uśmiechem zwróciła się jednak tylko do potrąconego i chciała z nim wszcząć rozmowę. Lecz ledwie na niego spójrzała, kurczowo drgnęła jéj twarz i z lekkim okrzykiem, zemdlona padła tancerzowi swemu w ramiona. — Wiekowy jegomość chwycił się filara, przez chwilę go się trzymał, a wreszcie blady i bez sił wyszedł powoli. Znaczenie tego intermezza po wyjściu jego, piękna tancerka tak wytłumaczyła: Człowiek ów to jéj ojciec, wyższy urzędnik na prowincyi, który przed ośmiu laty sądownie separował się z jéj matką. Szczególny wypadek zdarzył, że znalazł się on wreszcie na tem miejscu, gdzie go tak wielka dotknęła boleść, bo zastał, swą córkę, na któréj wychowanie i wykształcenie w swych szczęśliwych czasach bardzo wiele łożył na drodze, prowadzącéj jak się wyraża delikatnie dziennik berliński, prosto do zguby.

— **W Włocławku** na rynku ciekawy w swoim rodzaju szyld można oglądać. Brzmi on tak: „Ja i Spółka." Zamiast tego możnaby umieścić po prostu: Ja i ty albo jeszcze króciéj: My.

— **Wypłata kuponu.** Pewne stowarzyszenie austryackie parowych łaźni, oparte na akcyach stoi tak świetnie pod względem finansowym, że członkowie jego za okazaniem kuponu na rok 1873/74 mogą wziąć jedną kąpiel. „Dywidenda to wprawdzie mała, ale zawsze pewna i stała," dodaje jedno z węgierskich pism humorystycznych.

ła się instalacya księdza Sebowicza, byłego dziekana hrubieszowskiego na administratora nowo utworzonéj kapelanii w Nuśmicach, na samem pograniczu w Bełzkiem. Stworzenie tejże jest zasługą wytrwałéj usilności całéj gminy a przedewszystkiem energicznéj i rozumnéj pracy wójta, zacnego Semena Waszczuka, jak również poparcia p. Polanowskiego. Wdzięczność téj gminy, okazywana ciągle dla przewielebnego księdza biskupa za to, że wsparł jéj usiłowania i że dozwolił, aby ks. Sebowicz objął administracyą, była niewymowną.

Starzec po nabożeństwie wskazał starszyznie wielką część hrubieszowskiego, którą się widzi z góry, na któréj cerkiew nuśmicka i powiedział: „To wszystko należało do mego dekanatu, módlmy się razem i szczerze a da Bóg i tam powróci nasza wiara a schizma zginie!“ Takich to apostołów na pograniczu przeciwstawić trzeba.

Rosya. „Pet. Wiad.“ donoszą, iż ministeryum wojny roztrząsa obecnie projekt ustawy „o końskiéj powinności wojskowéj“, wypracowany w r. z. przez komisyą specyalną. Zasadniczą myślą projektu jest co następuje: Gdy się armia stawia na stopie wojennéj, oznacza się zarazem ogólna cyfra rozmaitego gatunku koni, mających się wziąść z ludności. Cyfra ta rozdziela się na gubernie, powiaty, oraz osobne okręgi, a to w stósunku do liczby koni w każdem miejscu podlegających powinności rekwizycyjnéj. Wszystkie konie z małemi wyjątkami podpadają obowiązkowemu dźwiganiu powinności wojskowéj, która nie może być zastąpiona opłatą pieniężną, lecz musi być uiszczana w naturze. Z pomiędzy wszystkich koni przydatnych do użytku wojskowego, liczba potrzebna do armii wybiera się w każdym okręgu za pomocą losowania. Gdyby w danéj miejscowości nie było odpowiedniéj liczby koni oznaczonego gatunku, w takim razie bierze się konie wyższego gatunku; a gdyby całkiem nie było z czego wybrać, naówczas miejscowy zarząd miejski lub powiatowy musi je kupić z funduszów miejscowych. Za konie wybrane do armii skarb płaci o 40—80 prc. wyżéj nad cenę remontową. Będzie to według wspomnianéj gazety „zastósowanie w pewnym względzie do koni ustawy o powszechnéj powinności wojskowéj.“ „Pet. Wiad.“ nie pochwalają nowego projektu, głównie z tego powodu, że w Rosyi zaopatrywanie armii w konie z wielką łatwością może się odbywać bez rekwizycyi. W Rosyi europejskiéj, w Królestwie Polskiem i w W. Ks. Finlandzkiem, z wyłączeniem Kaukazu, Syberyi, Turkestanu i kilku krańcowych gubernii europejskich, znajduje się 14,881,500 koni. Gdyby więc armia potrzebowała nawet 400,000 koni, łatwo według „Pet. Wiad.“ te mniéj niż 3 prc. otrzymać drogą kupna. Dziennik jednak przyznaje, iż przykład Prus, które dzięki końskiéj powinności wojskowéj podczas ostatniéj wojny francuzkiéj skompletowały potrzebną ilość koni w ciągu dni sześciu, mocno za takąż powinnością w Rosyi przemawia.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 14 czerwca. Bilety na przedstawienie amatorskie, które jak wiadomo, odbędzie się 21 b. m. po uroczystem otwarciu teatru polskiego na koszta jego budowy, zamawiać należy u p. dr. Kusztelana w handlu Kusztelan i Hirschfeld w Bazarze. Ceny zaś miejsc są następujące:

Krzesła parkietowe po 6 Mk, krzesła na balkonie na I piętrze po 10 Mk, na balkonie II p. po 3 Mk, krzesła w lożach prosceniowych II piętra po 6 Mk, krzesła w lożach II p. po 3 Mk, cała loża tegoż piętra 15 Mk, parter $1^1/_2$ Mk, w amfiteatrze po $^1/_2$ Mk i po 25 fenygów.

* **Eksportacya** śp. Pauliny z Lauczów Wilkońskiéj odbyła się w piątek po południu. Dziwi nas tylko, że się publiczności zebrało stósunkowo mało a trochę deszczu i wichru rozpędziło i tak nie zbyt liczny orszak. Już na Nowéj ulicy zostało ledwie kilkanaście osób, które odprowadziły ciało aż przed katedrę, gdzie je przełożono na wóz, mający przewieźć zwłoki do grobu familijnego w Siekierkach. Kto spotkał tén nieliczny orszak żałobny, nie mógł przypuszczać, że towarzyszy zwłokom autorki za życia w całéj Polsce szanowanéj. Więcéj łez gorzkich zapewne zgasła autorka i patryotka wylała za życia, jak kropel dżdżu spadło na publiczność, uciekającą od jéj trumny!! — Wrażenie, jakie ta eksportacya zrobiła, tak gorzkie uwagi ciśnie pod pióro, że wolimy im nie dawać rozgłosu. — Nieba tylko uświetniły ostatnią pielgrzymkę zmarłéj, bo w chwili odjazdu ze zmarłą prześliczna tęcz zajaśniała nad samą drogą, jakby brama niebieska.

* **Majówka** wczorajsza Stow. Drukarzy polskich w Dębinie udała się świetnie. Bardzo licznie zebrana publiczność płci obojéj, wśród tańców, gry fantowéj i wesołéj pogadanki bawiła się ochoczo przy sprzyjającéj pogodzie, do późnego wieczora.

* **Westa,** bank tutejszy zabezpieczenia życia, odbędzie jutro Walne zebranie.

* **Na posiedzeniu reprezentantów miasta,** które się tu odbyło w piątek, stał najprzód na porządku dziennym wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego na obywateli płacących podatki od 220 tal. dochodu. Wniosek ten odroczono z powodu nieobecności dotyczącego sprawozdawcy.

Drugą sprawą był wniosek magistratu o uchwalenie 25 procent dodatku do komunalnego podatku dochodowego, który odrzucono, poprzestając na uchwalonym już dawniéj dodatku 20 procent.

Trzecia sprawa dotyczyła rozszerzenia wodociągów miejskich. Uchwalono dać tymczasem 2950 tal. na wykopanie nowéj studni, z któréjby można wodą dobrą do picia zasilać wodociągi. Większych budowli postanowiono na teraz zaniechać, z powodu iżby takowe zbyt wielkich wymagały ofiar pieniężnych ze strony i tak już dość obdłużonego miasta.

* **Jarmark wełniany** w Poznaniu, na który dostawiono w tym roku około 32,000 centnarów, ukończył się w sobotę wieczorem, gdyż prawie wszystko do tego czasu rozprzedano. Poszukiwano najbardziéj wełny z owiec polskich, za którą płacono ceny zeszłoroczne a w pojedyńczych przypadkach nawet wyższe. W przecięciu była wełna 4 do 5 tal. tańsza niż zeszłego roku, najtańsza stósunkowo była wełna bardzo cienka, gdyż nie było wcale na nią kupców.

* **Na jarmark na konie i bydło,** który w piątek i sobotę odbywał się na placu Działowym, przyprowadzono 242 koni i 6 źrebiąt, między temi 4 konie zbytkowe, z których jednego sprzedano za 400 tal, daléj 29 wołów, 40 krów i 12 cieląt; 8 wołów sprzedano po 80—90 tal. za sztukę.

* **Pogrzeb śp. kanonika Wojciechowskiego** odbył się w piątek w Gnieźnie przy bardzo licznym udziale żałobnéj publiczności, szczególnie zaś księży, których liczono do 150. Trumnę niosło sześciu duchownych. Zwłoki spuszczono do sklepów katedralnych o 12 w południe po ukończonem nabożeństwie żałobnem.

* **Ks. biskup sufragan dr. Cybichowski** został rozporządzeniem rejencyi bydgoskiéj z dnia 27 kwietnia r. b. tymczasowo wydalonym z W. Ks. Poznańskiego. Obecnie, jak donosi „Posener Ztg.“ cofnięto rozporządzenie wydalające ks. biskupa z powodu, że wyrok skazujący go na więzienie, stał się prawomocnym.

* **Zajęcie probostwa.** Majątek kościelny probostwa w Popowie Toruńskiem i w Gostkowie, filii tegoż probostwa, jak „Gaz. Tor.“ donosi, obłożono aresztem, mianowawszy administratorem jakiegoś urzędnika niższego z Torunia.

* **Submisyą** na dostawę do dworca kolei w Inowrocławiu 200 tysięcy dobrze wypalonéj cegły i 1000 centnarów niegaszonego wapna ogłasza G. Salomonsohn w Inowrocławiu. Reflektanci mają się zgłosić aż do dnia 19 bm.

* **Dyrekcya kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj** w Wrocławiu ogłasza, że restauracye na dworcach kolei w Gnieźnie, Czerniejewie, Wrześni, Miłosławiu, Żerkowie, Krotoszynie, Zdunach i Miliczu, do których z wyjątkiem Jarocina i Gniezna należą małe mieszkania, w drodze publicznéj submisyi od 1 lipca b. r. najprzód na rok, potem na nieograniczony czas mają być wydzierżawione. Oferty submisyjne aż do 19 bm. trzeba wręczyć do biura centralnego w Wrocławiu.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.
„	16	Pokrycie południowéj strony dachu baraki Nr. II. przy tutejszym garnizonowym lazarecie papą, i pociągnięcie tejże papy hydrolitem.	Król. lazaret garnizonowy.	W Poznaniu.
„	23	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie i garncarskie do budowli domów mieszkalnych dla urzędników na dworcu kolei w Solcu.	Inspekcya kolei IX.	W Bydgoszczy

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	195
Żyto	50	7	80		137-150	15—60		153—162	151
Jęczmień	50	7	30		150-148	14—20		150—159	— —
Owies.	50	8	40		160-170	16—10		162—185	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	20—50		195—232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 51 50 Wrocław 51, Bydgoszcz 52.30 Berlin 52.2

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.80
Poznańskie listy rentowe 96.75
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.